W sierści kota ukrywam wszystkie pieszczoty przeznaczone dla ciebie.

Myślisz, że ich nie ma, ponieważ nie istnieją w naszej świadomości. Nie nazwaliśmy żadnej. O podświadomym przeczuwaniu powinieneś wiedzieć dużo, tak zakładam, chociaż nie pytałam. Gdzieś namalowana jest granica, którą wyznaczyłeś, jednak nikt z nas jej nie widział. Ani na papierze, ani na szkle, ani płynącej z piórkiem po wodzie. Unosi się w powietrzu na myśl o tym, że mogę powiedzieć ci wszystko. Na każdy dotyk kot odpowiada mi chropowatym językiem na serdecznym palcu.

Istniejemy w półtonach, a słowa są jedynie równoległe do przestrzeni zasiedlających ulubiony zmysł. Od zawsze chromatyczni, bo tylko w takim języku możemy odczytać niuanse, których litery nie oddają.

Chociaż mamy siebie od biedy, rozmawiamy także wówczas, gdy większość spraw ma się dobrze. Twoim atutem jest, że trwasz stale. Co prawda ulatniasz się od czasu do czasu, ale przecież w mojej pamięci istniejesz, jakby nie było przerw. Chroniczny. Nie przepraszamy się za to, że nas brak, wychodzę i wracam kiedy chcę, dlatego, że mam pewność: nigdy nie znikniesz bez powodu. Gdy jestem zbyt długo spokojna, zaskakujesz mnie, mówiąc, że każdy ze zwrotów słyszałeś już zanieczyszczony i będziesz się teraz komunikował w inny sposób. Kot od dawna wie, że język to przeżytek.

Jesteśmy dysonansem, a improwizacja to nasz żywioł. Wszystkie interwały zaskakują. Przetrwamy, dopóki Głównemu Muzykowi nie znudzą się bemole i krzyżyki.

Kiedy z rzadka dajesz przyzwolenie na swobodne płynięcie słów, wyłapujesz wszystkie fonetyczne przeskoki. Gniewasz się, gdy zjadam to, co nie jest przeznaczone do utraty. Ale przecież nie mogę temu zaradzić, bawiąc się brzmieniem wyrazów równie dobrze, jak improwizując w muzyce. Twierdzisz, że wszystkich związków frazeologicznych użyli, aby niszczyć. Dlatego postanawiasz już do mnie nie mówić. Przez zawiązane wargi wciąż cię słychać.
Nie ma czulszego radaru niż kot.

Bawimy się rytmem. Tak potrafią jazz, blues i swing. Jak nieprzewidywalna synkopa, nigdy nie wiadomo, kiedy przerzucimy akcent. A co, jeśli nie zagrają nas zgodnie z zapisem nutowym?

Przestałeś mnie rozumieć w ojczystym języku. Odkąd odkryłeś, że wytarte zwroty obracają się przeciwko nam, odrzucasz nazywanie po imieniu. Nie pozwalasz się przekonać, gdy uparcie wiercę słowem podkop do twojego umysłu. Najpierw myślałam, że przeżywasz słowa, które dzielimy, potem wyglądało jakbyś każde przeczuwał, gdy wyprzedzasz mój tok rozumowania, ale kiedy nagle teraz przyznajesz, że wszystkie po prostu przeżuwasz, ostatecznie odbiera mi mowę. Kot widzi inaczej i wie, że nie jest mój, musi należeć tylko do siebie. Z braku pomysłów czytam jak kot. Myślę, że jest naszą skrzynką.

Wielki Wirtuoz zmienia spojrzenie na sztukę. Nie chce, żebyśmy się znudzili, więc zapewnia nowe wyzwania. Abstynencję wyrazową przekuwa w abstrakcję.

Podobno muzycznie jesteśmy opracowani i wybrzmiali we wszystkich akordach. Teraz nastał czas obrazu, a barw do opisu świata na pewno nigdy nie zabraknie. Chromatikos to kolorowy. Będziemy

znowu uciekać od języka i spoglądać, jak nas goni. Aż powiesz, że zużyliśmy już wszystkie rekwizyty i pora powrócić do początku. Ale co, jeśli odkryjesz, że bywam chroma?

Wtedy, na pocieszenie, przypomnę sobie, że nie wypełniasz mi dnia i nie pamiętam o tobie przed zaśnięciem, a jednak, kiedy głaszczę kota, on wie.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Izolda, dodano 22.05.2011 07:41

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.